

– Jestem przeznaczony na śmierć – mówi nastoletni chłopak, patrząc prosto w kamerę. Dziwny jest nie tylko ton, jakim mówi o tym, że umrze, ale i moment, w którym nagrał film.

Wcześniej osiągnąwszy dojrzałość, w niczym innym szczęścia nie upatrywał, jak tylko w Eucharystii i adoracji Najświętszego Sakramentu. Codziennie przyjmował Komunię św. i co tydzień się spowiadał, nawet powszednie grzechy uważając za ciężar duszy. Wobec postronnych – równych wiekiem, ale młodszych wiarą – wielokrotnie dawał świadectwo niezachwianej pewności prawd, które wyznawał. W wieku, w którym chłopcy skłaniają się ku błahym światowym historiom, on czytał dzieła o czystcu i modlitwy swoje ofiarował za cierpiące tam dusze. Choć pochodził z zamożnej rodziny, nigdy się nie wywyższał nad innych i nie było równego mu w dbałości o los najbardziej potrzebujących. Jeśli kiedykolwiek wpadał w gniew, to tylko wówczas, gdy rodzice kupowali mu kolejne stroje, zamiast oddać pieniądze potrzebującym. Od najmłodszych lat przejawiał szczególne nabożeństwo do Maryi, radząc wszystkim, by każdego dnia odmawiali Różaniec. Mając lat 15, nagle zachorował. Całe swoje cierpienie ofiarował za Kościół i Ojca Świętego. Zaledwie 3 dni później oddał ducha Bogu.

Mniej więcej tak musiałaby brzmieć historia sługi Bożego Carla Acutisa, gdyby spisywał ją któryś z autorów klasycznych hagiografii. 24 listopada kard. Angelo Scola z Mediolanu uroczyście zakończył etap diecezjalny procesu beatyfikacyjnego Carla. To oznacza, że sprawa trafi do Rzymu, a zmarły młodo Włoch być może zostanie ogłoszony błogosławionym.

Do hagiografii można by jeszcze dodać, że Carlo, widząc w stworzeniu odbłask miłości Boga do człowieka, zachwycał się pięknem natury. Dał temu wyraz m.in. w umieszczonym na YouTube nagraniu z wycieczki jachtem, do którego podpłynęło kilka delfinów.

Ćwierć Polaka

Carlo urodził się w 1991 r. w Londynie. Jego rodzice są Włochami, a w stolicy Wielkiej Brytanii mieszkali przez pewien czas z powodu pracy. Matka Antonia, córka niewierzącego intelektualisty, nie była zbyt gorliwą katoliczką. – Byłam na Mszy podczas Pierwszej Komunii, bierzmowania i ślubu – mówi „Gościowi”.

Ojciec Andrea, syn Polki, pojawiał się w kościele częściej, ale dużo pracował, więc nie miał zbyt wiele czasu dla syna. Dlaczego w takim razie Carlo zwrócił się ku Bogu? – To tajemnica – odpowiada Antonia Acutis. – Był taki już jako 3-, 4-latek. Był tak zdolny, inteligentny i zadawał tak głębokie pytania, że sama poczułam pragnienie, żeby pogłębić moją wiarę. Mogę powiedzieć, że Carlo był dla mnie małym zbawicielem, bo dzięki niemu przybliżyłam się do Boga.

On sam powiedziałaby pewnie, że jego matka po prostu spojrzała w innym kierunku niż wcześniej. „Nawrócenie jest niczym innym jak podniesieniem wzroku ku górze. Wystarczy mały ruch oczu” – stwierdził kiedyś.

Młody Gates czci Eucharystię

Acutisowie przenieśli się z Londynu do Mediolanu. To tu Carlo chodził do szkół, w tym do liceum o profilu klasycznym. Uwielbiał grać w piłkę, choć nie szło mu to zbyt dobrze, pewnie z powodu nadwagi. Znacznie lepiej radził sobie z informatyką. – Był komputerowym potworem, geniuszem – wspomina matka.

Carlo w dzieciństwie bawił się w informatyka. Jako nastolatek dorównywał studentom tego kierunku, chociaż nie chodził na żadne zajęcia. Obsługiwał programy, ucząc się ich jedynie z książek. Sam programował i tworzył strony internetowe. Jego dziełem jest podlinkowany do oficjalnej witryny Watykanu serwis miracolieucaristici.org. Można tam znaleźć materiały o cudach eucharystycznych na całym świecie, w tym – dodane już po śmierci Carla – opisy zdarzeń w Sokółce i Legnicy. Strona jest dostępna w 16 językach, w tym po polsku, arabsku i w suahili.

– 15-letni chłopak sam zrobił stronę, którą odwiedza teraz 100 tys. ludzi miesięcznie – cieszy się Antonia Acutis. – Wchodzą tam nawet ludzie ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Carlo chciał, żeby ludzie naprawdę zrozumieli, że Eucharystia nie jest tylko symbolem.

Sam Carlo przystąpił do Komunii św. jako 7-latek, czyli 2 lata wcześniej niż inni. Aby to zrobić, zdał egzamin przeprowadzony przez abp. Pasquale Macchiego, byłego sekretarza papieża Pawła VI. Później Carlo przyjmował Eucharystię codziennie. Po Mszach zostawał jeszcze chwilę w kościele, żeby adorować Najświętszy Sakrament.

„Boga należy adorować na kolanach i w milczeniu” – stwierdził któregoś razu, cytując papieża Benedykta XVI. Eucharystię nazywał swoją autostradą do nieba. A nawiązując do słów modlitwy eucharystycznej, mówił: „Im więcej Eucharystii przyjmujemy, tym bardziej stajemy się podobni do Jezusa i już na tej ziemi mamy przedsmak raj”.

Carlo był też bardzo oddany Maryi. Zawierzył Jej swoją czystość. – Mówił, że Matka Boska to jedyna kobieta jego życia. Żartował, że modlitwa na różańcu to najbardziej romantyczne spotkanie, jakie odbywa – wspomina Antonia Acutis.

Wielką czią darzył też św. Franciszka. Kochał przyrodę (w domu miał 4 psy i 2 koty), ale przede wszystkim dbał o biednych. Pracował jako wolontariusz u ojców kapucynów, którzy prowadzili jadłodajnię dla ubogich. Rozdawał też swoje kieszonkowe jako jałmużnę. – Idee św. Franciszka są dziś mocno zinstrumentalizowane przez media i rozwodnione. Tymczasem Carlo kochał go całego, inspirował się nim – opowiada matka.

Chłopak przeczytał „Traktat o czyścicu” św. Katarzyny z Genui i modlił się za cierpiące dusze. Miał szczęście do kolegów. Nie uchodził wśród nich za religijnego wariata. Był towarzyski i lubiany. Mimo wielu zajęć znajdował czas na naukę gry na saksofonie i udział w młodzieżowym oratorium.

U św. Franciszka

Miał 15 lat, gdy pewnego dnia trafił na badania. Okazało się, że cierpi na ostrą białaczkę. Został w szpitalu. Kiedy lekarz zapytał go, czy cierpi, Carlo odparł, że wielu ludzi cierpi bardziej. Swój ból ofiarował za papieża i Kościół. Zmarł trzy dni po pierwszej diagnozie. Był na to jednak przygotowany. W serwisie YouTube można znaleźć nagranie, w którym zapowiada, co się stanie. – Przytyłem do 60 kg i jestem przeznaczony na śmierć. Umieram – mówi i klaszcze w ręce. Jest uśmiechnięty, ale nie w taki sposób, jakby żartował.

– Carlo przepowiada swoją śmierć, bo widzi ją jako przejście. On chwalił Boga i kochał Jezusa naprawdę, to nie były tylko słowa. Jeśli ktoś naprawdę



kocha Jezusa, nie boi się śmierci. Boi się ten, kto Go nie kocha albo nie zna – podkreśla Antonia Acutis. Matka sługi Bożego dopiero po jego śmierci znalazła nagranie na komputerze. Film powstał w sierpniu 2006 r. Chłopak dowiedział się o swojej chorobie w październiku. Zgodnie z jego życzeniem pochowano go w Asyżu, mieście św. Franciszka.

Opinia świętości

– Po jego śmierci wiele osób poczuło potrzebę spisania swoich wspomnień o nim, a inni zapowiadają, że będą prosić o jego wstawiennictwo podczas modlitwy – mówiła rok po śmierci Carla Acutisa Francesca Consolini, która została postulatorem procesu beatyfikacyjnego młodego mediolańczyka. Nietrudno było udowodnić, że chłopak umierał w opinii świętości. Podczas pogrzebu kościół wypełnił się ludźmi, w tym muzułmanami, buddystami i hinduistami (zresztą jeszcze za życia Carla hinduista imieniem Rajesh, należący do braminów, czyli najwyższej kasty w swojej społeczności, przyjął chrzest, poruszony świadectwem jego wiary). Chłopaka żegnało wielu mediolańskich biedaków, którym kiedyś pomagał.

Krótko potem powstała pierwsza książka opowiadająca o jego życiu, a później film dokumentalny, kreskówka i audycje radiowe. W Mediolanie funkcjonuje stowarzyszenie Przyjaciele Carla Acutisa. W internecie działa też poświęcona mu strona. Wśród zamieszczonych tam zdjęć z uroczystości i wakacyjnych wypraw trudno znaleźć jego selfie. Najwyraźniej przyszły sługa Boży żył zgodnie ze słowami, które sam wypowiedział: „Smutek to wzrok zwrócony na samego siebie, szczęściem jest wzrok skierowany ku Bogu”. Sława zakochanego w Komunii św. Włocha dotarła za ocean. Antonia Acutis została zaproszona na kongres eucharystyczny w brazylijskim Campo Grande. Spotkanie odbywało się pod hasłem: „Eucharystia: moja autostrada do nieba”.

Rodzeństwo jedynaka

Nagranie z komputera nie było ostatnim znakiem, jaki dostała od Carla jego matka. Cztery lata po śmierci syna zaszła w ciążę. Wcześniej miała problemy zdrowotne, z powodu których chłopak przez całe swoje życie nie doczekał się rodzeństwa. Bliźnięta poczęły się, kiedy Antonia miała 43 lata. – Carlo mi pomógł. Nie mogę powiedzieć, że to cud, ale dla mnie jest to łaska – tłumaczy matka. Gdy była w ciąży, lekarz wyliczył datę porodu na 11 października, rocznicę śmierci móżgowej Carla.